



Narodowy Dzień Pamięci Polaków Ratujących Żydów

Dr Jarosław Szarek, prezes IPN:
Uczcijmy Narodowy Dzień
Pamięci Polaków Ratujących Żydów



„Suwerenna Polska, chcąc uczcić pamięć milionów ofiar Zagłady i rodaków, którzy spieszyli im na ratunek, czuje się zobowiązana do strzeżenia prawdy o tym, co zdarzyło się podczas okupacji naszego kraju przez hitlerowską III Rzeszę” – to fragment uzasadnienia ustawy, na mocy której w tym roku 24 marca obchodziliśmy po raz pierwszy Narodowy Dzień Pamięci Polaków Ratujących Żydów pod okupacją niemiecką. Zgodnie z zasadą judaizmu, „jeśli człowiek niszczy jedno życie, to jest tak, jak gdyby zniszczył cały świat. A jeśli człowiek ratuje jedno życie, to jest tak, jak gdyby uratował cały świat”. Dlatego kiedy świat uczył się żyć z traumą Zagłady, wśród pytań „jak mogło dojść do tak wielkiej zbrodni”, nadzieję budziły historie o tych, którzy mimo zagrożenia, wyciągali dłoń do prześladowanych Żydów, zapewniając im schronienie, pomagając w ucieczce i niosąc pomoc na wiele innych sposobów.

Przypadki wspierania ludności żydowskiej były przytaczane zaraz po wojnie, lecz ginęły w gąszczu przerażających relacji na temat zbrodni. Trudno określić, kiedy użyto po raz pierwszy słowa Sprawiedliwy w odniesieniu do osoby pomagającej Żydom. Oficjalnie

używane jest od 1963 roku. Od tego czasu nadanie tytułu Sprawiedliwy wśród Narodów Świata możliwe jest po uznaniu przez komisję, że osoba uratowana była Żydem, a ratujący nie, a udzielenie pomocy nie wiązało się z jakimkolwiek wynagrodzeniem. Wśród Sprawiedliwych wśród Narodów Świata największą grupę stanowią Polacy. Jest ich niemal siedem tysięcy.

Instytut Pamięci Narodowej też działa na rzecz upamiętnienia Polaków, którzy pomagali prześladowanym Żydom. Oprócz publikacji i badań naukowych powstały liczne wystawy, wśród których należy wymienić przede wszystkim ekspozycję „Żegota – Rada Pomocy Żydom”. Tę organizację, w 75. rocznicę jej utworzenia, IPN wraz z Poczta Polska upamiętnił specjalną kartą pocztową. Naukowcy z IPN włączają się w inne przedsięwzięcia: przykładem takich działań jest Muzeum w Markowej, w którym wystawa w dużej mierze oparta została na badaniach historyków z IPN.

24 marca 1944 r. Józef i Wiktoria Ulmowie, a także szóstka ich dzieci, zostali zamordowani przez Niemców za ukrywanie dwóch rodzin żydowskich. Ich postawa i męczeństwo stały się przykładem gotowości niesienia pomocy prześladowanym bez względu na konsekwencje. Takich postaci było więcej. Niedawno mogłem w imieniu prezydenta Polski wręczyć Pani Mirosławie Gruszczyńskiej Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Jej historia jest dowodem na to, że wielu naszych rodaków gotowych było przeciwstawić się złu. Zachęca nas też do postawienia pytania, ilu z nas zaryzykowałoby nie tylko własne życie, ale także życie całej rodziny, najbliższych sąsiadów czy wręcz całej społeczności...?

Komandoria Człowieczeństwa

dr Dorota Koczwańska-Kalita,
Naczelniczka Delegatury IPN w Kielcach

Wybuch II wojny światowej w 1939 roku zmienił nieodwracalnie oblicze świata. Czas, w którym wypadło żyć narodom okupowanym przez Niemców, opowiada nam o chaosie, o głodzie, o rzeziach i zbrodniarstwach, o oburzającej niesprawiedliwości i rozpacz. Polska znalazła się w kleszczach dwóch totalitaryzmów, niemieckiego nazizmu i sowieckiego komunizmu. Hitler wyznaczył sobie za cel przekształcenie Europy Wschodniej w rassistowskie imperium, gdzie „podludzie rasy słowiańskiej” będą pracować dla germańskiego Herrenvolku, a „żydowska trucizna” zostanie całkowicie wytepiona. Z kolei Stalin, umacniając przemocą swoją totalitarną władzę, sięgnął po gigantyczne oszustwo, czyniąc z siebie bojownika o „dobro” wszystkich narodów świata. W imię takiej ideologii zabijał „wrogów klasowych”.

Opór Polaków przeciwko najeźdźcom trwał przez cały okres wojny, pomimo gigantycznej skali represji. W Polsce szacuje się, że pod okupacją niemiecką zginęło ok. 6 mln polskich obywateli, w tym 2,7 do 2,9 mln polskich Żydów. Na terenie okupowanej Polski, w odróżnieniu od większości krajów europejskich, wszelkie działania polegające na pomocy Żydom były zagro-

żone karą śmierci. Pomimo tak rygorystycznego prawa, nie mała liczba Polaków zdecydowała się na ten akt człowieczeństwa. W niezwykle trafny sposób opisał sytuację ludzi szukających pomocy i tych, których o tę pomoc proszono, Szymon Datner w książce pt. „Las Sprawiedliwych. Karta z dziejów ratownictwa Żydów w okupowanej Polsce”: „Gdy w nocy do okna chłopskiej chaty zapukał nieznajomy Żyd, wraz z nim zapukał problem żydowski owych lat, z całym splotem implikacji, ryzyka, niebezpieczeństwa, wraz z koniecznością powzięcia decyzji i związanej z tym rozterką duchową. Zaszczuty prosi o pomoc, o łyżkę strawy, o kilka chwil, aby ogrzać się w ciepłym kącie. Gdy trafia na ciepłszy błysk oczu, życziwe słowo, prosi, by pozwolono mu kilka dni pobyc – popracuje i odejdzie. Chłop staje przed pytaniem, jak zareagować? Zdaje sobie sprawę, że do jego okna zapukał problem moralny, problem człowieka, któremu odmówiono człowieczeństwa, zapukało wielkie zagadnienie humanitarne.

Problem odwieczny, będący udziałem tysięcy pokoleń: problem chwilowej przewagi zła, problem ściganego i prześladowanego. W takiej chwili przed człowiekiem staje konieczność sprawdzenia siebie, skonfrontowania swej postawy z nakazem moralnym. Ryzyko związane z opowiedzeniem się po stronie dobra – po stronie ściganego – było zawsze wielkie. Jednak w latach 1939-1945

rozmiary tego ryzyka były nieporównywalnie wielkie.

Wydaje się, że ogólnie rzecz biorąc, istniały cztery możliwości rozwiązania takiego dylematu: pierwsza – to zgodnie z narzuconym przez najeźdźcę okupacyjnym „prawem”, wydać Żyda w ręce oprawców, co równało się skazaniu go na śmierć; druga – nie wydać, lecz nie udzielić pomocy; trzecia – udzielić mu do-raznej pomocy; czwarta – zaopiekować się i udzielić schronienia na czas dłuższy”. Polskim symbolem tej ostatniej postawy stała się rodzina Ulmów z Markowej, która zapłaciła życiem za pomoc Żydom. Oprócz indywidualnych akcji pomocowych istniały zorganizowane formy niesienia przez Polaków pomocy Żydom. Konspiracyjne władze polskie były jedynymi w Europie, które powołały i współfinansowały rządową instytucję – Radę Pomocy Żydom, działającą w okupowanym kraju.

Losy wojny nie szczędziły narodów, jednostek. Dobre i złe doświadczenia są nieodłącznym do dzisiaj elementem ich pamięci. Jak podaje profesor Aleksander Skotnicki, „Leon Berenson, wybitny sędzia, obrońca w licznych procesach politycznych, zginął w getcie warszawskim 22 kwietnia 1943 roku. W swoim testamentie pozostawił polecenie, aby po wojnie Żydzi wzniesli pomnik wdzięczności Polakom, którzy przemycali do getta żywność. Pomnik miał mieć kształt bochenka chleba stojącego na marmurowym postumen-

cie”. Z kolei słynny historyk getta Emanuel Ringelblum zaapelował, żeby w przyszłej Polsce nagradzać takie działania „Orderem za humanitaryzm”. Julian Aleksandrowicz, wielki krakowski uczony, apelował do rządu Izraela o utworzenie Kapituły dla „Komandorii Człowieczeństwa, którą nagradzano by Ludzi Prawdziwych za heroiczne decyzje o pomocy zagrożonym, mimo grożącego ze strony okupanta niebezpieczeństwa”.

Może warto dziś zwrócić więcej uwagi na ten głęboko humanitarny aspekt ich wspomnień. Julian Aleksandrowicz pisał w 1961 r. do szefa rządu państwa Izrael, w przededniu procesu Eichmanna, w następujący sposób: „[...] Piętnowanie zła zyska na swym ciężarze, o ile dokona się go na tle nagradzania istniejących w ludziach walorów humanistycznych, a więc szlachetności, dobra, gotowości do ofiar w imię najzaszczytniejszych ludzkich kryteriów [...]”. (cyt. „Nasza Gmina” 09. 2013).

W 1963 roku rząd Izraela podjął decyzję o utworzeniu medalu dla „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”, którym do dziś odznaczono ponad 25 000 ludzi. Być może Aleksandrowicz ma swój udział w powstaniu tego medalu, tego nie wiemy, ale wiemy na pewno, że jego głęboka humanistyczna myśl wyrosła z pamięci o stosunku człowieka do człowieka wyrażającego się życzliwością, a nawet heroiczną pomocą, jaką udzielał młodemu – słabszemu.